

UROCZYŚĆCI: OBJAWIENIE PAŃSKIE

Pewnej nocy pod rozgwieżdżonym niebem w górach Judy rozegrała się ta niezwykła w swej prostocie scena, która zmieniła bieg historii świata. Bóg uśmiechnął się do człowieka i otworzył niebo. Jezus narodził się wśród nas. Ciepło matczynych dłoni pokonało chłód skalnej grotty. A później wszystko potoczyło się już szybko: śpiewy aniołów, pokłon pasterzy, jasna luna na niebie i dary tajemniczych wędrowców. Bóg zamieszkał wśród ludzi.

Zapisana na karcie dzisiejszej Ewangelii scena owiana jest poświatą tajemniczości. Rozgrywa się pod rozgwieżdżonym niebem, we wschodnich – pełnych kolorów i zapachów – klimatach, co jeszcze bardziej fascynuje i zaciekawia. Ewangelista posłużył się gatunkiem literackim zwanym legendą. Legenda opisuje wydarzenia historyczne, używając bogatej symboliki, aby przekazać przesłanie ponadczasowe. Jednak legenda o trzech tajemniczych wędrowcach obrosła legendami, które nie mają nic wspólnego z Mateuszowym opowiadaniem. Jakimi? Pierwsza dotyczy tożsamości wędrowców. Niektórzy nazywają ich królami, inni mędrcami, inni astrologami lub astronomami. Ewangelista używa greckiego terminu *magoi*, który można tłumaczyć jako „magowie”; trudno jednak z całą precyzją określić, jaka była rola magów w starożytnym świecie. Druga legenda dotyczy kraju pochodzenia wędrowców: jedni mówią o Persji, gdyż tam znana była instytucja magów, a starożytna ikonografia przedstawia wędrowców właśnie w perskich strojach; inni wołają Babilonię, gdyż ta słynęła ze znajomości astrologii; jeszcze inni wskazują na Arabię, gdyż Stary Testament pod pojęciem „Wschód” najczęściej rozumie tę krainę. Ostatecznie skąd przybyli – nie wiemy. Kolejna legenda dotyczy imion wędrowców: wszyscy jednym tchem możemy wymówić: Kacper – Melchior – Baltazar, problem jednak w tym, że ewangelista nie wymienia nawet jednego z tych imion. Wypisywane na drzwiach litery KMB tworzą akrostych od wezwania *Chrystus mansionem benedicat!* „Niech Chrystus pobłogosławi ten dom!”, a dopiero z czasem tradycja złączyła je z wymyślonymi imionami. Kolejna legenda dotyczy liczby wędrowców. Czyż nie było ich trzech? Ewangelista milczy na ten temat. Cyfra ta pochodzi z czystej dedukcji: skoro złożono przed Chrystusem złoto, kadzidło i mirrę, trzy dary, więc wędrowców musiało być trzech. Czy tak było w rzeczywistości? Nie wiemy. W gąszczu przypuszczeń gubi się także interpretacja zjawiska astronomicznego. Jedni twierdzą, że tajemnicza gwiazda, która prowadziła wędrowców, to koniunkcja Saturna i Jowisza; inni wołają widzieć w niej kometę z gwiazdozbioru Koziorożca; jeszcze inni twierdzą, że to tylko literacki symbol. Pomimo szczerych wysiłków, dzisiejszego popołudnia chyba również nie będziemy w stanie odpowiedzieć na pytanie o naturę astronomicznego zjawiska. Co więc pozostaje z Mateuszowego opowiadania, gdy pozbawimy je legendarnej otoczki? To, co z legendy pozostać powinno: ponadczasowe przesłanie, iż Jezus jest królem uniwersalnym, królem nie tylko Żydów, wśród których się narodził, ale także pogan, którzy przybyli oddać Mu pokłon. Jezus jest Królem Wszechświata.

Chciałbym teraz zaprosić drogich słuchaczy do świata wyobraźni. Wyobraźmy sobie, że każdy z nas jest jednym z wędrowców zmierzających ku Nowonarodzonemu Chrystusowi. Jako wędrowcy, postawmy sobie trzy pytania: co jest moją gwiazdą, która prowadzi mnie ku Bogu? kto lub co jest dla mnie Herodem, który utrudnia drogę ku Bogu? i wreszcie: jakie dary złożyć mogę przed Nowonarodzonym?

1. Co jest gwiazdą, która prowadzi mnie ku Chrystusowi?

Nam nie objawił się anioł z nieba. Nie widzieliśmy wędrującej gwiazdy. Nie prowadziła nas kometa. Nie było tajemniczych świateł na niebie. Co więc zaprowadzi nas ku Bogu? Co oświetli drogę? Co wskaże szlak, aby nie pobił w wędrowce? Odpowiedź daje nam psalmista: „Twoje słowo, Panie, jest pochodnią dla stóp moich i światłem na mojej ścieżce”. Słowo Boga wskazuje nam najpewniejszą drogę ku Niemu. Augustyn zastanawiał się na modlitwie nad kierunkiem swojego życia, usłyszał głos dziecka śpiewającego słowa: *weź i czytaj!* Tak wspomina to wydarzenie w *Wyznaniach*: *Zdusiwszy w sobie łkanie, podniosłem się z ziemi, znajdując tylko takie wytłumaczenie, że musi to być Boski nakaz, abym otworzył Biblię... Ledwie przeczytałem kilka słów, stało się tak, jakby do mego serca spłynęło strumieniem światło ufności, przed którym rozprysła się cała ciemność.* Słowo Boże ma moc zmiany życia człowieka, może okazać się światłem, które

wskaże drogę postępowania, może wlać w serce nadzieję i pociechę, może stać się źródłem wiary i zaufania złożonego w Bogu.

2. Kto lub co jest Herodem, który utrudnia mą drogę ku Bogu?

Co ciekawe. rok narodzenia Chrystusa Króla Wszechświata jest prawdopodobnie rokiem śmierci króla żydowskiego, któremu nadano przydomek Wielki. Człowiek ten w przeciągu swojego blisko 70-letniego życia miał dziesięć żon, z których tylko jedną naprawdę kochał. Ale cóż z tego skoro bojąc się spisku kazał biedną Mariamne uśmiercić. Po jej śmierci wpadł w obłęd – zabił w końcu jedyną osobę na świecie, którą kochał. Obłęd być może przyprawiłby go o śmierć, gdyby nie doszedł do wniosku, że jego teściowa, matka Mariamne, szuka nowego spisek. Obmyślanie planu zabójstwa teściowej szybko przywróciło mu zdrowe zmysły. Herod z owymi dziesięcioma żonami doczekał się 14 dzieci, z których blisko połowę wymordował, w tym swojego pierworodnego, a wyrok wydał leżąc na przysłowiowym łożu śmierci.

W tymże właśnie roku, w którym do Szeolu zszedł ów król Judei, w niewielkiej wiosce, kilka kilometrów od jego wspaniałej rezydencji w Herodium, w której, jak mówi tradycja i głoszą archeolodzy, doczesne szczątki Heroda zostały złożone, przyszedł na świat Ktoś, kto w swoim życiu kierował się zgoła innymi zasadami. Herod mordował konkurentów politycznych – Jezus mówił, że Jego królestwo jego nie jest z tego świata. Herod żył i umierał bez przyjaciół – Jezus zapłakał nad grobem swojego przyjaciela Łazarza. Herod umierając rozkazał zgładzić Antypatera, swojego syna – Jezus nakazywał miłować nawet nieprzyjaciół.

Ten kontrast pomiędzy dwoma królami, Jezusem i Herodem, zarysowany jest w liniach dzisiejszej Ewangelii. Gdy tajemniczy wędrowcy zmierzają, by oddać pokłon Nowonarodzonemu, Herod obmyśla już plan zabicia Dziecięcia. Wczytując się w te stronicę, nie sposób nie postawić pytania: co w moim życiu utrudnia spotkanie z Nowonarodzonym? Co stoi na przeszkodzie w mojej drodze, by oddać Mu pokłon? Powieważ jest to pytanie osobiste, domaga się także osobistej odpowiedzi.

3. Jaki dar złożyć mogę przed Nowonarodzonym?

Wędrowcy złożyli przed Jezusem złoto – symbol Jego królewskiej godności, kadzidło symbol Jego bóstwa, i mirrę, z której produkowano maści – na znak namaszczenia przed zbawczą śmiercią. Jaki jest mój dar? Trwamy w klimacie Bożego Narodzenia. Jeśli mówimy dziś dużo o legendzie, może warto posłuchać także współczesnej irlandzkiej legendy o narodzinach Pana. Maryja opowiada Józefowi swój sen: *Miałam sen, Józefie. Nie rozumiem go do końca, ale wiem, że był o urodzinach naszego Syna. Ludzie przygotowywali się do nich cztery tygodnie. Dekorowali domy i kupowali nowe rzeczy. Przygotowywali dziesiątki prezentów. Ale – co dziwne – prezenty nie były dla naszego Syna. Owijali je w kolorowy papier, przewiązywali złotymi wstążkami i składali pod drzewkiem ozdobionym światłami. Wszystko wyglądało tak cudownie. Wszyscy się uśmiechali i byli szczęśliwi. Byli tak podekscytowani prezentami. Wręczali je sobie wzajemnie. Ale wiesz, Józefie, nic nie podarowali naszemu Synowi. Nie pomyśleli o Nim. Nawet nie wspomnieli Jego imienia. Czy nie wydaje Ci się dziwne, obchodzić czyjeś urodziny i zupełnie nie zwracać na niego uwagi? Wszyscy byli radosni, a mnie chciało się płakać. I Jezus też był smutny. Całe szczęście, że to był tylko sen.*

I całe szczęście, że ten sen nas nie dotyczy. Bo przecież pewnej nocy pod rozgwieżdżonym niebem w górach Judy rozegrała się ta niezwykła w swej prostocie scena, która zmieniła bieg historii świata. Bóg uśmiechnął się do człowieka i otworzył niebo. Jezus narodził się wśród nas. Ciepło matczynej dłoni pokonało chłód skalnej grotty. A później wszystko potoczyło się już szybko: śpiewy aniołów, pokłon pasterzy, jasna luna na niebie i dary tajemniczych wędrowców. I dziś wraz z tajemniczymi wędrowcami wciąż mamy szansę złożyć przed Nowonarodzonym nasz dar. Jaki? Uznać, że jest on nie tylko Królem Wszechświata, ale i naszym Królem. A później żyć ja przystało na dzieci Króla.